

SERCE

EWANGELII

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK XI + MARZEC 2002 + NR 108

Bierzmowanie

Podczas Mszy św. 19 marca br. o godz. 17.00 sakrament bierzmowania otrzymało 178 osób - głównie młodzież klas trzecich gimnazjum. Sakramentu tego udzielał ks. bp Gerard Bernacki.

Rekolekcje

W dniach 24-27 marca odbyła się pierwsza część misji parafialnych pod hasłem „Odnów miłość do Boga i bliźnich”. Prowadził je salezjanin ks. Henryk Skórski. Część druga misji jesienią przed wizytacją kanoniczną. Wcześniej natomiast odbywały się rekolekcje dla młodzieży szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich.

Droga krzyżowa

W sobotę 24 marca ulicami Boguszowic młodzież oazowa poprowadziła drogę krzyżową

10 lat Apostolatu

14 kwietnia Apostolat Maryjny świętuje 10 lat istnienia w naszej parafii. Uroczysta Msza św. zostanie odprawiona o godz. 11.30.

Bierzmowanie

19 marca podczas Mszy św. o godz. 17.00 sakrament bierzmowania otrzymało 178 osób - głównie młodzież klas trzecich gimnazjum. Sakramentu tego udzielał ks. bp Gerard Bernacki.

Świąteczne życzenia

Wszystkim Parafianom oraz osobom goszczącym w naszej parafii z okazji świąt Wielkiej Nocy życzymy udziału w radości Chrystusa Zmartwychwstałego

**Ks. Proboszcz wraz ze Współpracownikami
oraz redakcja „SE”**

wieści

Ofiara dla Stanowic

W niedzielę 10 marca Słowo Boże głosił w naszej parafii oraz zbierał ofiary na budowę kościoła w Stanowicach ks. Eugeniusz Durczok.

Śp. Edward Toboła

31 marca sprawowana będzie Msza św. w intencji śp. ks. infułata Edwarda Toboli - z okazji urodzin oraz zbliżającej się pierwszej rocznicy śmierci.

Pierwsza spowiedź

6 kwietnia do pierwszej spowiedzi przystąpi 147 dzieci. Do Pierwszej Komunii przystąpią one w pierwszą niedzielę maja (5.05) podczas Mszy św. o godz. 11.15.

Nowe bierzmowanie

Podczas Mszy św. młodzieżowej w piątek 5 kwietnia o godz. 19.00 przyjmowane będą zgłoszenia chętnych z klas drugich gimnazjum do przyjęcia sakramentu bierzmowania.

Spotkania Zarządu Miasta z mieszkańcami

Rady Dzielnic Boguszowic i Gotartowic zapraszają wszystkich mieszkańców na spotkania z członkami Zarządu Miasta Rybnika.

Boguszowice - 2 kwietnia o godz. 17.00 w Szkole Podstawowej Nr 16

Gotartowice - 5 kwietnia o godz. 19.00 w OSP

Serdecznie zapraszamy!

Od Wielkiej Nocy do Zielonych Świątek

- można dać śmigust i w piątek.

Najdawniejsza już literatura polska, zwłaszcza poezja, w wierszach prostych wypowiada szczerze i serdecznie uczucia religijne i głęboką cześć ku Najświętszej Pannie - Matce Bolesnej. Na szczególną uwagę zasługują tu pieśni zwane „łysogórskimi” (spod Łysej Góry w Górach Świętokrzyskich). Ich składacze są na ogół nieznani. Najpiękniejszą z tych pieśni jest „Skarga Matki Boskiej pod Krzyżem”:

„Synku miły i wybrany,
Rozdziel z Matką swoje rany
A wszakom Cię, Synku Miły, w swym sercu nosiła,
A także Tobie wiernie służyła.
Przemów k' Matce, bych się ucieszyła,
Bo już idziesz ode mnie, moja nadzieja miła!
Synku! Bych Cię nisko miała,
Niecoś bych Cię wspomagała:
Twoja główka krzywo wisa-toć bych ją podparła,
Krew po Tobie płynie - toćbych ją utarła;
Picia wołasz-picia bych Ci dała,
Ale niełza dosiąć Twego świętego ciała!
+

A oto jeszcze ostatnia zwrotka wiersza „Pieśń o Męce Pańskiej”:

Daj na śmiertnej pościeli pomnieć Twoją mękę,
Naszą duszę poleci Oćcu Bogu w rękę,
Tego świata imienie, srebro, złoto, drogie kamienie,
By się nam nie ślodziło tego czasu. Amen!

Dawniejszego pochodzenia (wiek XIV) i o wiele krótszy niż wiersze łysogórskie jest zabytek o zmartwychwstaniu Pańskim, także nieznanego autora:

Chrystus zmartwychwstał je, (jest)
 ludu przykład dał je (jest),
 eż nam z martwych wstaci (wstać)
 z Bogiem królewaci (królować).
 Kyrie elejson.

dyngus i śmigus

Oddajmy głos niewątpliwemu autorytetowi w sprawach obyczajów staropolskich- Zygmuntovi Glogerowi - autorowi „Encyklopedii staropolskiej”. Z wybitnego dzieła tego dowiadujemy się, odnośnie do obyczajów wielkanocnych, że „na Kujawach pacholek wylazi na dach karczmy wioskowej z miednicą w rękę i, pobrzękując w takową, obwołuje dziewczki, które będą oblewane i zapowiada, ile dla której potrzeba będzie dla jej szorowania fur piasku, perzu na wiechcie, grac do skrobania, ile kublów wody i mydliśka. Tak to wygląda - dalej Gloger - jakby śmigus był pamiątką umywania się na Wielkanoc po pokucie wielkopostnej, polegającej w średnich wiekach i na zaniedbaniu cielesnym.” W dawnej Polsce odróżniało się dyngus od śmigusu. Śmigus polegał raczej na wywijaniu gałązką palmy i laniu wodą kogo się w łóżku drugi lub trzeci dzień Wielkanocy rano zastało.

Jędrzej Kitowicz w swym „Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III” tak oto te „mokre” obyczaje przedstawia: „Była to powszechna swawola w całym kraju tak między pospółstwem, jako też między dystyngowanymi; w poniedziałek Wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i w dni następne kobiety mężczyzn. Oblewano się rozmaitym sposobem. Amanci, chcąc tę ceremonią odprawić bez przykrości, skrapiali lekko różaną, lub inną pachnącą wodą po rękę, czasem po gorsie, małą jaką sikawką albo z flaszeczki. Ci którzy swawolą nad dyskrecją przekładali, oblewali i damy wodą prostą, chlując garnkami, szklenicami lub dużymi sikawkami prosto w twarz albo od nóg do góry. Gdy się rozhułała kompania, panowie i dworzanie, panie i panny, leli jedni drugich ze wszelkich naczyń, jakich dopaść mogli, a hajducy i lokaje cebrami donosili wody. Kompania dystyngowana goniła się, oblewała od stóp do głów tak, że wszyscy zmoczeni byli, stoły, stołki, kanapy, łóżka pooblewane a podłoga cała schlustana. ... Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, przytrzymała przez mężczyzn w koszulce, musiała pływać w powodzi”.

Obyczaj ten jest pochodzenia azjatyckiego, występuje u ludów aryjskich. Pewien podróżnik angielski z końca wieku XVIII, bawiąc u króla Birmanów w Pegu, spostrzegł, że budaizm tamtejszy obchodzi z końcem kwietnia wesołą trzydniową uroczystość zakończenia starego roku przez oblewanie się nawzajem wodą, dla obmycia się z grzechów starego roku - motywacja podobna, niemal identyczna, ale czas i okoliczności różne - co wcale nie przeszkadza w dopatrywaniu się tu podobieństw.

Niedziela palmowa

Piszącemu te słowa - rodowitemu boguszowianinowi w pamięci „wielkanocnej” utkwiała trwale niedziela palmowa. Naturalnie dumą każdego chłopca, bo oni zbierali „zielone” na palmy, by palma była jak najpiękniejsza, silna i długa.. Msza w niedzielę palmową była uroczysta, spokojna i miała wydzźwięk szczególnej dostojności ze względu na pamiątkę Męki Pańskiej. Zresztą potężna postać i powaga ks. proboszcza - Karola Długaja, Jego silny głos - o tonacji basowej - porażały dosłownie nawet tych najodważniejszych.

Zaczęło się dopiero po wyjściu z kościoła - piszę o Kościele św. Wawrzyńca. W mig potworzyły się grupy lokalne: Gotartowanie, Rowianie, Kokoczynioki, Rojanie i Boguszowanie. Zaczynali ci ostatni. Ich palmy w krótkim czasie sprawiły swymi uderzeniami „gdzie popadło”, że z pola widzenia znikali Gotartowanie i Rowianie. Uciekali razem, a rozdzielili się dopiero przed cmentarzem, gdzie to Rowianie odbili w prawo i drogą „bez chodniki” rwali na „Gorylowiec”, a opamiętali się dopiero na „łopusie” przed Bajerowym stawem. Tam się uporządkowali, uzupełnili palmy i szli jakby nigdy nic do domu. Gotartowanie mogli odetchnąć już koło Grzelaka. Kokoczynioki uciekali razem z Rajanami, a rozeszli się z nimi na krótko przed wielkim stawem - „Papiyrokym” zwanym. Nie rozumiem już teraz motywacji tych obyczajów. Przecież palma była poświęcona! Osobiście uważam, że było to poważne nadużycie zasady miłości bliźniego i obyczaju, który zezwalał na dotknięcie palmą z wyrazami dobrych życzeń napotykanym po drodze z kościoła ludźmi. Bywało, np. w Małopolsce, że gromadki dzieci i młodzieży chodziły po domach z palmowym błogosławieństwem w zamian za co obdarowywano chodzących słodyczami.

Po przybyciu do domu niosący palmę zobowiązany był, podług obyczaju, dotknąć nią domowników -po kolei: „Starzików”, jeśli jeszcze oboje żyli, rodziców i pozostałych - ze słowami życzeń zdrowia i pomyślności. Siła owych rytualnych dotyków odmierzana była precyzyjnie i z powagą. Następnie zwracał kroki do stajni, do chlewa, a więc do koni, krów, nierogacizny, i dotykając sympatyczne te zwierzątka palmą, wypowiadał zdanie: „Do chowu”, co znaczy: „Obyście się dobrze chowały”. Palma została potem ogłowiona. Część sztywna czekała na okadzenie w „świętym” ogniu palącym się w Wielką Sobotę przed kościołem w czasie ceremonii i na pokropienie wodą święconą, zaś „głowienka” służyła jako materiał kadzielnny do okadzania bydła przed wyjściem na pastwiska. W pierwsze święto albo niekiedy w drugie gospodarz wychodził z młodszymi dziećmi z wodą święconą w Wielką Sobotę i krzyżkami z palmy przed dom. Zatykał pierwszy krzyż nad wejściem głównym do domu, potem nad wejściem do stajni, do stodoły i udawał się z „czeladką” młodszych dzieci na pola z krzyżkami i święconą wodą, by dobrze rosło, by było co jeść. Bydełko domowe, ten kawałek pola - „jutrzyna” czy dwie lub kilka, kawałek łąki, ta krówka, prosie - zapewniały byt rodzinie, stanowiły podstawę utrzymania w czasach ciężkiego kryzysu w latach międzywojennych. Żywicielką dla „bezrolnych” była koza, którą pasiono na miedzach,

ugorach, na skraju lasu. Koza była żywicielką niemowląt.

Gdy zaś nastały lepsze czasy, na kilka lat przed wybuchem wojny, mało bezrobocie - ludzie budowali domy dla swych rodzin i oszczędzali, oszczędzali. Nie mogło zabraknąć wystarczającej żywności dla pracujących żywicieli rodzin i dla dzieci. Ludzie „oszczędzili” nadal, budowali skromne domki, by żyć godniej i uniezależnić się. Stąd owa nieprzewyciężona wiara w zbawcze oddziaływanie sił nadprzyrodzonych - religii, modlitwy, różnych obyczajów i praktyk sięgających w czasie do zdarzeń dawnych i pradawnych, mających związek z życiem Jezusa Chrystusa, jak np. Niedziela Palmowa.

Wielki Piątek

W Wielki Piątek, jeszcze przed świtem, udawano się nad wodę - staw, rzeka lub studnia zbiorowa gdzieś w centrum wsi - dla symbolicznego obmycia się i zahartowania ciała i ducha na wszelkie trudy i znoje, a przede wszystkim dla upamiętnienia cierpienia i męki Pana Jezusa. Myśmy pędzili do Kanioszkowego stawu lub nawet na „Dół” - na tzw. „Nowsi” czy na „Stowki” w Boguszowicach.

Alfred Mura

W każdej minucie, a nawet sekundzie w nie zliczonych i nie znanych miejscach GDZIEŚ NA ŚWIECIE dokonuje się Z WOLI BOGA DAWCY ŻYCIA CUD POCZĘCIA CZŁOWIEKA. Szokującą jest świadomość, że wiele poczętych dzieci nie doczeka się swoich narodzin – zostaną zgładzone, zanim jeszcze ujrzą ten piękny świat.

Zaproszenie do duchowej adopcji

Gdy nieraz dowiadujemy się o tysiącach zabijanych dzieci zapominamy, że ta wielka tragedia składa się z tysięcy osobistych pojedynczych tragedii, z tysięcy indywidualnych decyzji rozłożonych w czasie i miejscu, że tysiące lękliwych matek waha się czy urodzić dziecko, które się w nich rozwija. Inne już się zdecydowały – za dzień, za dwa, pójdą na tak zwany „zabieg”, żeby zadać śmierć. Kto może przekonać lękliwe? Kto może zatrzymać już zdecydowane?

Pan Jezus powiedział: „O cokolwiek prosić mnie będziecie, Ja to zrobię” (J 14, 14), a Matka Boża ubolewa, że plany Boga Ojca powołania do życia człowieka są niweczone i zaprasza Cię ZAADOPTUJ DUCHOWO TO BEZBRONNE ZAGROŻONE DZIECKO. OCAL MU ŻYCIE!

Jak cudowna jest świadomość, że my możemy się do tego przyczynić, podejmując duchową adopcję. Nad każdym przez Boga wybranym dzieckiem otworzymy parasol modlitwy, wyrzeczeń, postu i ofiary i przez 9 miesięcy módlmy się o ocalenie jego życia.

Nie znamy jego imienia.

Nie wiemy, czy to dziecko jest człowiekiem białym, czarnym, żółtym, czy czerwonoskórym.

Nie wiemy, czy będzie mężem stanu, uczonym, duchownym, czy może świętym... a może tylko przeciętnym człowiekiem. Bóg Sam to dziecko wybiera, i tylko On wie, kim ono będzie.

A my... może kiedyś spotkamy się w wieczności z ocalonym przez nas Wybrańcem Bożym i będziemy się radować, bo będziemy bardzo szczęśliwi – JAK PIĘKNE BĘDZIE WTEDY NIEBO!

Maja i Leszek

Chciałam zabić własne dziecko

Ta historia zaczęła się w maju 2000 roku, kiedy mój lekarz stwierdził, że jestem w ciąży. To było jak grom z jasnego nieba, dla mnie i dla lekarza. Miałam już troje dzieci w wieku 15, 13 i 9 lat. Podczas ostatniego porodu omal nie umarłam wraz z dzieckiem i lekarz powiedział, że nie powinnam już mieć więcej dzieci, bo każdy następny poród będzie zbyt dużym obciążeniem dla mojego organizmu.

Założyłam sobie spiralę. Po pięciu latach następną. Na badaniu kontrolnym powiedziałam, że opóźnia mi się miesiączka. Dostałam zastrzyki na jej wywołanie. Nie poskutkowały. Lekarz zrobił mi USG i stwierdził ciążę. Płakałam w gabinecie, a mój lekarz „nie mógł mi spojrzeć w oczy” – jak to sam powiedział i zaproponował mi aborcję gratis bo przez jego niedopatrzenie byłam w niechcianej ciąży...

Kiedy usłyszałam propozycję bezpłatnej aborcji, ucieszyłam się i uspokoiłam. Miałam zgłosić się za tydzień do szpitala. W drodze do domu uspokajałam sumienie – *będzie dobrze, przecież to dopiero siódmy tydzień, zlepek bezkształtnych komórek*. Wieczorem powiedziałam o wszystkim mężowi. Bardzo się zmartwił, a kiedy usłyszał o aborcji

stanowczo się temu sprzeciwił. Krzyczałam, że to ja będę „nosiła brzuch” i rodziła w tych okropnych bólach, że mogę umrzeć, że nic go to nie obchodzi, bo cały ciężar wychowania dzieci spoczywa na mnie, że mam już 36 lat i nie chcę znów powracać do pieluch. Wtedy on spokojnie powiedział: - *Zanim wyszłaś za mnie, modliłaś się podczas pielgrzymki na Jasną Górę o syna – księdza, być może to jest ten syn.* Ten argument zamknął mi usta. Nie spałam całą noc, tylko myślałam. Nad ranem postanowiłam ciężę usunąć, a mężowi powiedzieć, że poroniłam. Ta myśl mnie uspokoiła.

Następnego dnia przed pójściem z synem na katechezę przedkomunijną sortowałam rzeczy do prania. W koszu na brudną odzież znalazłam mój medalik... Na medaliku z jednej strony jest wizerunek Jezusa Miłosiernego z napisem *Jezu ufam Tobie*, z drugiej – podobizna siostry Faustyny.

Poszliśmy z synem na katechezę. W kościele ksiądz zaczął śpiewać *Kiedys o Jezu chodził po świecie* i przy trzeciej zwrotce *Kto by u siebie dziecię przyjmował...* doznałam jakby porażenia. Ukłękłam i zaczęłam płakać. Przeplakałam całą Mszę św. – *Co ja chciałam zrobić – myślałam – Chciałam zabić nasze dziecko, uciszając sumienie złym stanem materialnym, niewygoda, swoim wiekiem. Chciałam zabić dziecko, które ma już i ciało i duszę, tak samo jak to, które za kilka dni przystąpi do I Komunii św. Jak mogłabym „spojrzeć w twarz” Jezusowi. Zgubiłam medalik i od razu „zgubiłam” sumienie.*

Parę tygodni później przeczytałam w „Miłujcie się”, że spirala nie zapobiega ciąży, ale jest środkiem poronnym. Tu się zaczął mój koszmar. Cały czas myślałam tylko o tym, ile dzieci już zabiłam i jak silne musi być to, które noszę pod sercem, skoro pokonało tyle „zamałów”. Po spowiedzi św. trochę się uspokoiłam, ale w sercu wciąż czułam odrazę do samej siebie. **Uderzyła mnie ta prawda o Bogu, że dla Niego wszystko jest możliwe. Obdarował mnie wielkim darem, chociaż ja robiłam wszystko, by go nie przyjąć...**

Mój synek przyszedł na świat w grudniu 2000 roku. Urodził się bez żadnych komplikacji – naturalnie, przy niewielkich bólach – zdrowy i piękny. Przywitałam go łzami, ucałowałam, zrobiłam znak krzyża na czole i szepnęłam: *Wybacz mi, synku.*

Mój cudowny skarb skończył już rok. Uwielbiamy go wszyscy i bardzo kochamy. Rozwija się wspaniale, biega po domu, śmieje się głośno i mówi *mama*, a wtedy serce kurczy mi się z żalu, że mogłam go nie urodzić. Wszystko, co zdarzyło się od chwili, kiedy podjęłam decyzję o narodzinach syna, jest dla mnie cudem od Boga. Choć jest nam ciasno i brakuje pieniędzy, znaleźli się ludzie, którzy najpierw modlili się za nas, a potem ofiarowali nam ubranka, łóżeczko, wózek, nawet zabawki...

I myślę, że Jezus wystawił mnie na próbę, zaufałam Mu i jestem szczęśliwa. Uratował moje dziecko, uratował mnie.

Renata

„*Miłujcie się*” nr 1/2002

Serdecznie ważne

Niezależna Drużyna harcerzy Starszych w ramach programu „Festiwal pokoleń” zaprasza do udziału w konkursie piosenki poetyckiej pt.

„ Serdecznie ważne: Dom, Miłość, Ojczyzna”.

Konkurs adresowany jest do młodzieży naszej parafii. Zadaniem konkursowym jest dowolna interpretacja tytułu konkursu ujęta w ramach 20-30 minutowego mini recitalu.

Uczestnikami mogą być zarówno młodzi ludzie śpiewający i muzykujący w grupach, jak również osoby indywidualne.

Wszystkich, którzy mają coś do zaśpiewania w sprawach serdecznie ważnych zapraszamy w **piątek 12 kwietnia na godz. 20.00 do harcówki przy ul. Strażackiej.**

Dla uczestników przewidziane są atrakcyjne nagrody.

ZAPRASZAMY

Regulamin III regionalnego konkursu literackiego

1. Organizator konkursu: Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy parafii NSPJ w Rybniku-Boguszowicach. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Gość Niedzielny”.
2. Uczestnicy konkursu: dzieci ze szkół podstawowych oraz gimnazjów. Uczniowie podzieleni zostaną na następujące kategorie wiekowe:
 - a) klasy I-III

- b) klasy IV- VI
 - c) uczniowie gimnazjum
3. Tematy prac konkursowych:
A. „Sposób na godne i uczciwe życie.”
B. „Jednodniowa wycieczka po Rybniku i okolicy w 2051 roku.”
Prace mogą być pisane we wszelkich formach literackich.
4. Cele konkursu:
- wyłonienie lokalnych talentów, które w przyszłości mogą współtworzyć gazetki szkolne parafialne
 - kształtowanie postaw etycznych w codziennym życiu
 - nawiązanie współpracy z nauczycielami oraz samorządami
5. Wszystkie dostarczone opracowania powinny zawierać następujące informacje: imię i nazwisko autora, klasę, szkołę, imię i nazwisko nauczyciela prowadzącego oraz nazwę miejscowości.
- 6. Etap szkolny trwa do 30.04.2002.**
Do finału awansują zdobywcy pierwszych miejsc w każdej kategorii wiekowej.
Finał konkursu ocenia komisja do dnia 15.05.2002
Ogłoszenie wyników nastąpi podczas „majówki” organizowanej przez parafię NSPJ - Rybnik Boguszowice.
7. Wszyscy finaliści otrzymują dyplom uczestnictwa a dla laureatów przewidziano atrakcyjne nagrody.
8. Organizator zastrzega sobie prawo zmian w regulaminie.
Wszelkich informacji dotyczących konkursu udziela Krzysztof Kopiczko (tel. 4237804)
-

Apokalipsa pędzłem (8)

pierwsze „biada”

Pod ołtarzem, leżą ciała zabitych ludzi, to widok pierwszej sceny malowidła. Na drugiej scenie widać kolejnego, piątego już anioła, który trąbi, ze studni wydobywają się kłęby dymu, a tajemnicze skorupiaki idą w szyku. Malowidło o tej treści znajduje się na sklepieniu nawy bocznej, gdy uniesiemy głowę do góry, stojąc przed ołtarzem św. Józefa z małym Jezusem (obok ołtarz św. Barbary). Przedstawia skutki otwarcia piątej pieczęci i wystąpienia piątej trąby, które w swej proroczej wizji ujrzał św. Jan.

Przed miesiącem omówiona została scena pierwsza pokazująca skutki otwarcia piątej pieczęci, a w tym artykule przedstawiona zostanie scena druga pokazująca trąbienie piątej trąby.

piąta trąba – „I piąty anioł zatrąbił: i ujrzałem gwiazdę, która z nieba spadła na ziemię, i dano jej klucz od studni Czeluści. I otworzyła studnię Czeluści, a dym się uniół z studni jak dym z wielkiego pieca, i od dymu studni zaćmiło się słońce i powietrze. A z dymu wyszła szarańcza na ziemię, i dano jej moc, jaką mają ziemskie skorpiony. I powiedziano jej, by nie czyniła szkody trawie na ziemi ani żadnej zieleni, ani żadnemu drzewu, lecz tylko ludziom, którzy nie mają pieczęci Boga na czołach. I dano jej nakaz, by ich nie zabijała, lecz aby pięć miesięcy cierpieli katusze. A katusze przez nią zadane są jak zadane przez skorpioną, kiedy ugodzi człowieka. I w owe dni ludzie szukać będą śmierci, ale jej nie znajdą, i będą chcieli umrzeć, ale śmierć od nich ucieknie. A wygląd szarańczy: podobne do koni uszykowanych do boju, na głowach ich jakby wieńce podobne do złota, oblicza ich jakby oblicza ludzi, i miały włosy jakby włosy kobiet, a zęby ich jakby zęby lwów, i przody tułowi miały jakby pancerze żelazne, a łoskot ich skrzydeł jak łoskot wielokonných wozów, pędzących do boju. I mają ogony podobne do skorpionowych, oraz żądła; a w ich ogonach jest ich moc szkodzenia ludziom przez pięć miesięcy. Mają nad sobą anioła Czeluści; imię jego po hebrajsku Abaddon, a w greckim Apollyon. Minęło pierwsze „biada”: oto jeszcze dwa „biada” potem nadchodzą” [Ap 9/1-12].

studnia Czeluści

Gwiazda, która spada z nieba nie wywołuje skutków kosmicznego kataklizmu, jak przy „trzeciej trąbie”, lecz wyraźnie przypomina duchową istotę, gdyż „dano jej klucz do studni Czeluści”. Pod koniec Księgi Apokalipsy św. Jan precyzuje, iż klucze od Czeluści są w ręku potężnego Bożego Anioła – „Potem ujrzałem anioła zstępującego z nieba, który miał klucz od Czeluści i wielki łańcuch w ręce. I pochwycił Smoka, Węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał na tysiąc lat” [Ap 20/1-2]. Czeluść wydaje się być jakimś przerażającym miejscem przypominającym przepaść bez dna. Miejscem odpowiednim do zamieszkania przez szatana i jego armię upadłych aniołów [Iz 14/15]. Choć niektóre demony także nie przepadały za tym miejscem. Gdy Pan Jezus wyrzucił „Legion” złych duchów z opętanego Gadareńczyka, te proszą Go, by nie kazał im odejść do Czeluści [Łk 8/31]. Otwarcie Czeluści uwalnia chmurę dymu, która zanieczyszcza powietrze i zasłania słońce. Dym jest symbolem wymierzania przez Boga sprawiedliwej kary (porównaj z Ap 19/2-3), a zarazem może symbolizować świat przenikniony wpływami szatana na społeczeństwo ludzkie. Boża kara ma dotknąć tylko tych, którzy pomimo wielu bardzo poważnych ostrzeżeń, ogólnoswiatowych kataklizmów i wręcz nadprzyrodzonych przejawów Bożego działania, nie nawrócili się do Boga. Ich serce jest przepelnione głęboką, iście szatańską pychą, która nie pozwala im się upokorzyć przed Bogiem. Zapieczętowani przez Boga ludzie, nie mogą być tknięci tą plagą. Bóg, suwerenny władca i Pan wszechświata w pełni kontroluje i używa do realizacji swojego planu sytuację w ludzkim świecie.

inwazja szarańczy

Jedną z plag, które nawiedziły Egipt za czasów Mojżesza, była plaga szarańczy, która pozbawiła kraj wszystkiego co zielone (Wj 10/12). Plagi szarańczy dotyczą ludzi aż do dzisiaj w wielu rejonach świata i są zawsze wyjątkowo dokuczliwe. Tymczasem szarańcza, która wychodzi ze studni Czeluści, ma omijać wszystko co zielone, by wyposażona w „moc skorpionów” atakować tylko zbuntowane przeciwko Bogu istoty ludzkie. Ich opis oddaje wrażenie przerażającej siły militarnej. Po części przypomina szarańczę z proroctwa Joela (żył w IX w. p.n.e.), który opisuje gotową do boju armię na usługach Boga, który ma niebawem objawić Dzień Pański czyli Dzień Powtórnego Przyjścia Pana Jezusa [Jl 2/1-11]. Szarańcza u św. Jana i Joela wygląda „jak konie” i „potężny lud gotowy do bitwy”, którego „zęby są jak u lwa”. Na tym kończy się zbieżność armii Bożej do diabelskiej. Złote korony na głowie szarańczy z Księgi Apokalipsy mogą oznaczać dotychczasowe podboje i panowanie. Ich ludzkie twarze mogą oznaczać, iż są inteligentnymi osobami, a włosy kobiece i lwie zęby, świadczą o ich dzikiej mocy. Żelazny pancerz, szum skrzydeł i ogon skorpioną wraz z żądłem wskazują na ich wielką siłę i potęgę. Wszystko wzięte razem stanowi zatrważające widowisko. Ale ta demonstracja siły jest bardziej zewnętrzna niż prawdziwa, gdyż nie stanowi najmniejszego zagrożenia dla Boga i Jego wiernych, któremu ta pyszniąca się armia będzie musiała się kiedyś poddać i oddać Mu pokłon [Flp 2/10].

moc skorpionów

Skorpiony są groźne ze względu na śmiertelny jad, który zostaje wprowadzony do organizmu ofiary poprzez bolesne ukłucie żądłem. Pod koniec czterdziestoletniej wędrówki po pustyni Mojżesz przypomniał Izraelitom, że Pan Bóg prowadził ich „przez pustynię wielką i straszną, pełną węzów jadowitych i skorpionów” [Pwt 8/15]. Do siedemdziesięciu posłanych uczniów Pan Jezus powiedział – „Oto dałem wam władzę stąpania po węzłach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika” [Łk 10/19]. Moc skorpionów jest symbolem mocy szatana i jego zastępów. Szarańcza o mocy skorpionów oznacza siły, które zamierzają zniszczyć ludzkość jadem kłamstwa i niewierności. Przez pięć miesięcy mają dręczyć ludzi, ale nie zabijać. Okropny ból, przed którym ludzie szukają ucieczki, może wynikać nie tyle z dosłownego bólu jak po ukłuciu, ale z zainfekowania w ich życie straszliwych kłamstw i zwiedzeń, brutalizacji życia społecznego, przemocy,

ogromnych frustracji, czy fałszywych nadziei itp. Śmierć wydawać się będzie ludziom lepsza niż życie. Ale jej nie znajdują, gdyż głównym celem Bożego karania jest danie kolejnej szansy do opamiętania i do nawrócenia się ku Niemu. Moc nieprzyjaciela choć ogromna, jest pod pełną kontrolą Boga, który zarówno co do skutków, jak i czasu karania wyznaczył granice.

Nawróćcie się, zegnijcie kolana przed Stwórcą, pokutujcie, zdaje się mówić Stwórca do swych zbuntowanych stworzeń. Ogromne nieszczęście z punktu widzenia człowieka. Aż trudno uwierzyć, że to Pan Bóg poleci kiedyś tego dokonać. Ale też trudno uwierzyć, że człowiek swym lekceważeniem Boga, niewiarą i niemoralnością, doprowadzi Boga do takiego gniewu.

anioł Czełości

Jak już wynikało z dotychczasowych rozważań, członkami tej budzącej grozę armii, nie są zwierzęta (szarańcza, skorpiony czy inne stworzenia), nie są nimi także istoty ludzkie, ale są nimi złe duchy, demoniczne siły odstępczych aniołów. Ostatecznym tego potwierdzeniem jest opis ich wodza, który jest „królem aniołów Czełości”, czyli szatanem. Hebrajskie i greckie imiona, Abaddon i Apollyon, znaczą odpowiednio „zniszczenie” i „niszczyciel”. Przez wprowadzenie grzechu na świat, wraz ze śmiercią i zniszczeniem szatan zaczął uzurpować sobie nieprawdziwe królowanie. Niestety wielu ludzi odrzucających Boga, mniej lub bardziej świadomie wybiera diabła na swojego króla. W życiu duchowym nie ma próżni, albo będziemy służyć Bogu, albo diabłu. Z tego też powodu Pan Jezus, gdy myśli o skutkach swego dzieła na krzyżu, nazywa diabła „władcą tego świata” – „Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony” [J 12/31]. Podobnie nazywa szatana św. Paweł – „(...) żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata, według sposobu władcy mocarstwa powietrza, to jest ducha, który działa teraz w synach buntu” [Ef 2/2].

Dla ludzi potężny anielski przeciwnik jest bardzo niebezpieczny. O własnych siłach nie jesteśmy się mu wstanie oprzeć, gdyż nas przechytrzy. On jest ojcem kłamstw i intryg. Na nich opiera swoje „panowanie w świecie”. Jednakże będąc schronieni w rękach naszego Niebieskiego Ojca, bezpieczni mocą mieszkającego w nas Bożego Syna Jezusa Chrystusa i zapieczętowani Duchem Świętym, nie musimy się go bać, a nawet mamy obowiązek przeciwstawiania się diabłu i jego knowaniom. „Bądźcie więc poddani Bogu, przeciwstawcie się natomiast diabłu, a ucieknijcie od was” [Jk 4/7].

sąd nad wszelkim stworzeniem

Jednym z ważniejszych tematów całej Księgi Apokalipsy jest przekonanie wszystkich ludzi „łaknących i pragnących sprawiedliwości”, że tak jak przy Pierwszym Przyjściu na świat Boży Syn formalnie rozprawił się z wszelkim złem, tak celem Jego Drugiego Przyjścia będzie sąd nad tym światem i nad wszelkim stworzeniem, które miało wpływ na czynienie zła na ziemi. Zgodnie ze słowami znanej pieśni wielkanocnej Pan Jezus swoją śmiercią prześlągalną za grzechy każdego człowieka, okazał się „zwycięzcą śmierci, piekła i szatana”. Może się to wydawać komuś dziwnym, że pomimo Chrystusowego zwycięstwa, zło dalej istnieje na świecie. To tak jak z II Wojną Światową, formalne zwycięstwo i zdobycie Berlina, nie oznaczało jeszcze ostatecznego osądzenia zbrodniarzy i zbrodni wojennych. Dopiero jakiś czas później osądzono faszystów na procesie w Norymberdze, a na jego podstawie wykonano wyroki. Pan Bóg zwleka z Sądem Ostatecznym i z „końcem tego świata”, ze względu na swoją miłość do ludzi, która przejawia się w Jego ogromnym miłosierdziu. On cierpliwie czeka na „ostatniego”, który zechce dobrowolnie ukorzyć się przed Jego majestatem i uzna Jezusa za Pana swojego życia. Św. Jan w swojej wizji, przekonuje, że ostateczne wyroki już zapadły, piekło dla szatana i jego popleczników jest przygotowane, tak jak i niebo dla Bożych świętych. Pozostaje tylko poprzez nadzieję, która jest wielką cnotą, zaczekać aż dopełni się to wszystko, co zaplanował Pan Bóg, sprawiedliwy sędzia, który za dobre wynagradza, a za zło karze. „Potem ujrzałem wielki biały tron i na nim Zasiadającego (...) I ujrzałem umarłych – wielkich i małych – stojących przed tronem, a otwarto księgi. (...) I osądzono zmarłych z tego co w Księgach zapisano, według ich czynów [Ap 20/11-12].

wielkanocna refleksja

Chrystus umarł – Chrystus zmartwychwstał – Chrystus powróci! Nie byłoby Wielkiej Nocy, gdyby nie było Wielkiego Piątku i śmierci naszego Pana na krzyżu. Nie byłoby naszej wielkiej nadziei na Jego Powtórne Przyjście, gdyby nie było Wielkiej Nocy i chwalebne zmartwychwstania naszego Pana. Śmierć, zmartwychwstanie i powrót Pana Jezusa przenikają się wzajemnie swoją treścią i stanowią niepodważalny fundament i istotę naszej wiary. Modłę się byśmy oczyszczeni krwią umęczonego na śmierć Pana Jezusa, świętowali z wielką radością Jego zmartwychwstanie, przygotowali się przez to na Jego powrót i na nasze wstąpienie do Niebieskiej Ojczyzny.

Ciąg dalszy rozważań o Bożej sprawiedliwości, przy omawianiu kolejnych malowideł przedstawiających plagi, których zwiastunami są otwierane kolejno pieczęcie i trąbienie trąb.

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury:

1. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak : Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu. Pallottinum 1975.
2. P. E. Hughes: Objawienie św. Jana. Komentarz. Warszawa 1995.

Żadna wspólnota parafialna nie żyje tylko we własnym kręgu, ale przez związki i kontakty z innymi parafiami ubogaca życie własne. Na ogół wiemy coś niecoś o niektórych sąsiadujących z nami miejscowościach – najczęściej o tych, w których żyją nasi krewni lub znajomi. Zdarza się jednak też, że nie starcza nam życia, by poznać te zza miedzy, choć nieraz zwiedzamy odległe miejsca, nierzadko w obcych krajach. Nasuwa się tu myśl: Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Parafia boryńska

Boguszowice a okoliczne parafie - część 2

Po zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu chłopów, co nastąpiło w drugiej połowie wieku XIX, w Boryni pojawiła się jeszcze jedna warstwa społeczna, a mianowicie robotnicy dworscy. Ci stali jeszcze niżej niż chłopci, bo nie posiadali nawet własnego dachu nad głową. Robotników tych sprowadzono z terenów górskich i z Galicji. Pracownicy rolni często się zmieniali. Gdy jedni przeszli dla większego zarobku do pracy w powstających kopalniach Donnersmarcka, na ich miejsce panowie sprowadzali innych. Ta częsta fluktuacja robotników nie sprzyjała dobremu funkcjonowaniu gospodarstw właścicieli ziemskich. Właściciel Boryni Górnej sprzedał resztę swoich pól w 1934 roku. Wykupili je ludzie z okolicznych wsi i pobudowali na nich zagrody. Powstała z nich cała kolonia, nazwana Abisynią, a to dlatego, że wówczas w Abisynii toczyła się wojna.

W połowie XIX wieku wieś składała się z trzech gmin: Boryni Górnej, Boryni Dolnej i z Rudolfsortu. Dwie pierwsze gminy posiadały w swym herbie narzędzia pracy rolniczej zgodne z zajęciem większości mieszkańców.

Do wspomnianej różnorodności mieszkańców Boryni należy dodać, że w czasie reformacji kościół parafialny w Krzyżowicach znalazł się w rękach protestantów, bo jego kolatorem (łożącym na utrzymanie kościoła) był pan na Pszczyńcu, uznający zasadę: Czyje panowanie, tego religia. Zmusił on wszystkich parafian do przyjęcia nowej wiary. W czasach rekatalizacji większość tutejszej ludności wróciła do wiary ojców, ale niewielka część pozostała przy nowej religii. Do dziś żyją tu nieliczni ewangelicy. Trzeba jednak stwierdzić, że ludzie tego wyznania żyli zawsze w zgodzie z sąsiadami-katolikami, czego dawali wyraz uczestnicząc w ich pogrzebach i weselach, co katolicy odwzajemniali.

W czasach pokojowych nie istniały też spory między sąsiadami na tle narodowościowym, ale w czasie powstań śląskich i podczas II wojny światowej, a także w pierwszych latach po niej doszło do nieprzyjemnych rozrachunków, ale powodowanych raczej przez czynniki zewnętrzne.

Najwięcej konfliktów w ciągu dziejów wynikało między panami a chłopami pańszczyźnianymi. W ziemi pszczyńskiej, na której leżała Borynia, chłopci byli najbardziej wykorzystywani przez swych panów. Zamiast ustawowych 2 dni, musieli pracować 6 dni w tygodniu dla pana. Wzruszająco pisze o tym w książce pt. „Zbójnik opiekun” Jan Kowalski, wielki społecznik i patriota polski pochodzący z Krzyżowic. Aby zmusić swych poddanych do katorżniczej pracy na „pańskim”, dziedzice tutejsi stosowali surowe kary cielesne, po których ludzie często tracili zdrowie, a nawet życie. Chłop nie miał się komu pożalić, bo sędzią nad nim był jego pan. Swoją rolę uprawiali chłopci dopiero wieczorem. Rolnik, użytkownik 1 łanu pola (25 ha) winien był odstawić do dworu ok. 4 szefli owsa, motek przędzy, 4 koguty, 15 jajek, pierze z 15 gęsi, miód, chmiel i opłatę czynszową od bydła. Posiadacz mniejszej ilości pola, oddawał odpowiednio mniej. Najtrudniejsze lata dla poddanych przypadły na koniec wieku XVIII i początek wieku XIX. Wtedy to chłopci zbuntowali się i spłonęła pańska stodoła. Chłopci z sąsiednich dominiów solidaryzowali się ze sobą i na dowód tego podpalali zabudowania dworskie swoich panów.

Do dziś zachowało się wśród ludzi wspomnienie o panach na Boryni i Krzyżowicach stosujących niepisane „grzeszne prawo” - „Ius primae noctis”. Opowiadają, że jeden nowożeniec nie chciał swej ledwo poślubionej żony oddać do łóżka pana, a gdy go za to chciano ukarać, pchnął nożem dziedzica, a potem uciekł za granicę, do cesarstwa austriackiego. Po latach wrócił nierozpoznany, ale nie zastał już swej żony przy życiu. W chacie zobaczył młodą kobietę z dziećmi, która okazała się jego córką, a dzieci - jego wnukami. Dopiero na łożu śmierci wyznał kim jest.

Mimo wielkiej odległości od kościoła, ludność Boryni była bogobojna. Stawiała przy drogach krzyże i kaplice, przy których odprawiano nabożeństwa majowe, a w październiku – Różaniec. O bogoboju boryńskich wieśniaków świadczą także legendy powstałe w tutejszych stronach. Jedna podaje, że kamienny słup, ponad metr wysoki, a znajdujący się w boryńskim lasku, przedstawia człowieka zamienionego w kamień za karę, bo w noc Bożego Narodzenia szedł do lasu kraść drzewo. W innym miejscu, gdzie dziś znajduje się mała łączka, miał stać młyn wodny, ale zapadł się razem z jego mieszkańcami wskutek ich nieuczciwości, bo młynarz brał za przemiał za dużo mąki, młynarzowa wносиła się swymi strojami nad inne wieśniaczki, a dzieci ze swawoli zrobiły sobie butki ze skórki od chleba.

Blisko sto lat temu pewien borynianin podarował zakonowi Służebniczek NMP pole, na którym powstał drugi klasztor

tego zgromadzenia z Fundacji Edmunda Bojanowskiego, beatyfikowanego w 1999 roku. Od początku zakonnice opiekowały się chorymi po domach, dbały o kościół krzyżowicki, a później przez lata katechizowały dzieci.

Ciąg dalszy w następnym numerze

Helena Białecka

Po naszymy

Piyknie Wos witom moji mili, przyjaciele i starzy znajomi wielkanocnym pozdrowiynym „Wesołego Alleluja”. Do tej gawędy zaganiółech sie dość długo. Sami przyznacie, że powinna to być gawęda wielkanocno, bo inakso by trocha nie pasowała. Czy Wy wycie moji mili co też to ludzi najbardziej interesuje przy wielkanocnych świętach? Nie pytom sie co jest najważniejsze, bo to koždy z nas dobrze wiy i koždy prawdziwy katolik już tam te swoje wielkanocne obowiązki względem Boga i Kościoła spełnio tak jak sie noleży. Ale przyznejmy sie szczerze o czym jest nojwięcej godki jak sie już mo ku Wielkanocy? O co sie nojwięcej staromy? Z czym mamy nojwięcej roboty? Gańba nom jest powiedzieć, ale zaprzyć sie tyż nie idzie, że na Wielkanoc nojwięcej nos obchodzm sprawy żołądkowe. Szynki, balerony, kabanosy, kołocz i parfyny. Czy też tego wszystkiego bydzie za tela, czy szynka bydzie dość tłusto, abo dość chudo, abo czy kołocz bydzie wydarzony - to som nasze przedświąteczne zmartwiynia. A we święto, jak sie yno przydzie z kościoła, to już koždy patrzy dorwać sie do stoła z poświęconymi wielkanocnymi darami Bożymi. I żodyn niczego czego nie podaruje. Koždy biere nóż i widelka i swoja norma musi wykonać, a nieroz jom i przekroczy. Żodyn sie nie chce dać zagańbić, bo chce być nojlepszy. I tak jest niy od dzisiaj, tak sie dzieje już od lot i od wieków.

Bardzo rod czytom książki o starodawnych zwyczajach. Prawiech czytoł tako książka o starodawnych zwyczajach, w kerej taki maszketny opis Wielkanocnego święconego we staropolskich dworach. Posłuchejcie yno jak na tyn przykład wyglądało takie święcone u jednego szlachcica w siedymnostym wieku. Na łogramnie długim stole leżały upieczone sztyry dziki świnie, a kożdo dziko świnia miała w brzuchu upieczone prosiątko. Potym było upieczonych dwanoście jelyni, tela wiela jest miesięcy w roku. Zaś w jelynich brzuchach pieczone zające i fazany (w tym miejscu możecie sie łoblizać). Na stołach leżały pięćdziesiąt dwa kołocz - tela wiela jest tydni w roku. A wiela tam było pierogów i roztomajtych mimrow i mamrów, tego by żodyn nie policzoł. Na środku stoła stoł baranek wielkanocny zrobiony z masła, a oczy miół z brylantów. W kożdym bądź razie dzisiaj sie już, dzięki Bogu, nie zastawio stoła wielkanocnego tak rozrzutnie i marnotrawnie jak w downych czasach. Toch wom łopowiedzioł tak po swojemu. W kożdym bądź razie nie zowiszcza tym nieboszczykom szlachcicom tego ich bogatego święconego, bo człowiek mo yno jedyn żołądek i więcyj nie idzie jak sie pojeść. A człowiek choćby chcioł to 20 metrow wosztu som nie zjy, boby jęknął i by pęknoł, co w downiejszych czasach doprowdy zdarzało sie na szlacheckich dworach. Ale i dzisiaj jeszcze w niekierych rodzinach sprawy żołądkowe zajmjom honorowe miejsce.

Czy to dobrze abo źle - może być źle, ale nie musi. Niy może być te zastawiyni stoła wielkanocnego takich grzychym, skoro sie w kościele ekstra poświęco wielkanocne potrawy. I bądź co bądź nazywomy te rzeczy „Bożymi darami”. Widać z tego, że Kościół nom życzy troszka tej przyjemności dlo podniebiny i żołądka.

Mój znajomy, jak przychodza do niego to mie zawsze ugości i godo: „Pojydzmy se dobrze, bo czy to Pon Boczek yno do grzysznikow dobre jedzynie stworzoł”. Błozna błoznami, ale jest w tym małowiela prowdy - koždy człowiek mo prawo uraczyć sie czymś lepszym, żeby sie troszka ulżyć w tym ciężkim życiu doczesnym. Ale gorszo sprawa jest wtedy, jak sie człowiek zagrzebie w tych sprawach żołądkowych, jak już zapomni o ważniejszych i wyższych rzeczach. Jak ktoś łobzarstwym i pijaństwym chce uczcić Pana Jezusa Zmartwychwstałego, to taki człowiek nie jest godziyn, żeby obchodzić te święta Wielkanocne, a już żodnom miarom niy może sie nazywać krześcijaninem. Bo we wszystkim człowiek musi mieć miara. Niech żodyn nie myśli, że jak sie skończy Wielki Post to już może bez żodnej miary używać jodła i picio... I na Wielkanoc musi sie człowiek umieć coś odmówić wtedy jak oczy jeszcze chcom, a żołądek już niy może. Kto wtedy przekroczo swoja miara, tyn se zdradzo wyraźnie, że jego bogiem jest brzuch.

„Kto spożywa dary Boże niech Anioła Stróża słucha. Niech ciało nie przemoże świętych natchnień twego ducha.”. Pamiętajcie o tych słowach przy waszym Wielkanocnym stole. Cieszcie sie i radujcie sie że „Wesoły nam dzień dziś nastał”.

Alojz

Informator parafialny

Msze św.

ü w niedziele: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 16.00

- ü w niedziele w lipcu i sierpniu: 7.00, 10.00, 11.30, 16.00
- ü w święta nie uznawane przez państwo: 7.00, 10.00, 15.30, 17.00
- ü w święta nie uznawane przez państwo w czasie letnim: 7.00, 10.00, 16.30, 18.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek - piątek: 9.30-12.00
środa: 9.30-12.00 i 16.00-17.30

Protokoły przedślubne

- ü spisywane są w środy
- ü narzeczeni zgłaszają się w kancelarii trzy miesiące przed planowanym terminem ślubu przynosząc ze sobą: dowody osobiste, metryki chrztu i bierzmowania, świadectwo ukończenia katechizacji młodzieżowej i Studium Przedmałżeńskiego

Sakrament chrztu

- ü udzielany jest w pierwszą niedzielę po 15. dniu danego miesiąca podczas Mszy św. o godz. 11.30
- ü zgłaszając chrzest w kancelarii przynosimy akt urodzenia dziecka z USC
- ü rodzicami chrzestnymi mogą być wyłącznie bierzmowani, wierzący i praktykujący katolicy
- ü nauka przygotowująca do przyjęcia sakramentu chrztu odbywa się w sobotę poprzedzającą tę uroczystość o godz. 16.00 (w czasie letnim o godz. 17.00) w kaplicy św. Anny w kościele

Sakrament pojednania

okazja do sakramentu pojednania przed Mszą św.

Odwiedziny chorych

- ü chorych z posługą sakramentalną odwiedzamy raz w miesiącu - zgłoszenia w zakrystii
- ü w sytuacji zagrożenia życia prosimy kapłana o każdej porze (zgłoszenia na probostwie)

Pogrzeby

zgłaszając pogrzeb przynosimy akt zgonu i kartę do pochowania zwłok oraz zaświadczenie o przyjętych sakramentach św. (wydaje kapelan szpitala)

Konto Ochronki i Parafii

BPH PBK S.A. w Warszawie III O/Rybnik
nr: 1110184-401280012284

„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku-Boguszowicach + Redaguje: zespół parafian + Redaktor prowadzący: Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + Adres redakcji: probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + Internet: www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + Nakład: 1.400 egz.
